Nr 198. Kraków, Wtorek 1 Września 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoppena i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Stampberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Dannenberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:
W Krakowie **2** korony.
W Austro-Węgrzech **2** korony **70** hal.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek zamieszczanej obecnie w feletonie „N. Reformy“ nadzwyczaj zajmującej powieści M. Gawalewicza p. t. **„Plemię Anteusza“** — a nadto początek wychodzącej w tygodniowym, książkowym naszym dodatku, sensacyjnej powieści Bolesławity p. t. **„Moskal“**.

Gimnazyum polskie w Cieszynie.

Alarmujące wieści, jakie nas doszły w połowie sierpnia, jakoby termin przejęcia gimnazyum polskiego w Cieszynie na skarb państwa został znowu odroczony — okazały się na szczęście mylnemi. Rząd tym razem dotrzymał zobowiązania swego wobec Koła polskiego. — Gimnazyum w tych dniach zostało faktycznie i prawnie zakładem państwowym, zrównanem co do swych praw i swego stanowiska z wszystkiemi innemi państwowemi szkołami.

Społeczeństwo polskie przyjmuje ten fakt do wiadomości z pełnem zadowoleniem — bez wznoszenia głosów tryumfu, bez hymnów dziękczynnych dla kogokolwiek, a już najmniej dla rządu, który spełnił tylko swoją powinność a spełnił ją w całe dziesiątki lat później, niż należało. Państwo ma obowiązek zaspakajania kulturalnych potrzeb wszystkich w obrębie państwa żyjących narodowości — każda zatem narodowość ma prawo do takich i tylu szkół wszelkich kategoryj, ażeby przez to zadość się stało jej potrzebom w kierunku wychowania publicznego. Podnosząc zarówno z innemi wszelkie ciężary publiczne — ma prawo do równej z innemi ochrony swych duchowych interesów. Prawo to istniałoby i domagałoby się ziszczenia w praktyce nawet i wtedy, gdyby nie miało żadnej sankcyi ustawowej w konstytucyjnych ustawach państwa. — Stoi ono jednak tem silniej w Austryi, że ma taką sankcyę w ustawie zasadniczej o powszechnych prawach obywateli, tworzącej istotną część konstytucyi państwa — a orzekającej w art. 19. że „publiczne zakłady naukowe mają być tak urządzone, ażeby każda narodowość, bez przymusu uczenia się drugiego języka krajowego, otrzymała środki potrzebne do kształcenia się w swoim języku“.

Wobec Polaków Śląska wschodniego, którzy tam tworzą przeważną większość ludności i z wyjątkiem sztucznie wypielęgnowanej niemczyzny w miastach, nadają zresztą całej tej części Śląska wybitnie polski charakter narodowy — państwo obowiązek ten zaniedbało w sposób już wprost urągający prawu i ustawom konstytucyjnym. Centralistyczna biurokracya na wskróś niemiecka i nie mogąca się pozbyć dawnych germanizacyjnych zachcianek — przeświadczona przytem zarówno o „kulturnéj wyższości“ Niemców jak i o swojej własnej nieomylności — nie miała zrozumienia dla ruchu narodowego wśród ludu polskiego na Śląsku, patrzyła na lud ten z góry, bo to jest eine inferiore Rasse — a ruch ten przypisywała jakiejś sztucznej z zewnątrz agitacyi. Tymczasem lud śląski szedł naprzód i wyżej w narodowem swem uświadomieniu — przez usta swych wybrańców w ciałach reprezentacyjnych upominał się o swoje prawa — a ofiarnie składanym groszem stwarzał instytucye, w których życie jego narodowe ogniskować się miało i wzmagać i z nich promienieć coraz silniej. Nie przemogły tych instytucyj ani jawna nieprzyjaźń Niemców śląskich, ani trudności, czynione na każdym kroku przez władze państwowe austryackie, ani ekspansywna dążność tamtejszych Czechów, nie powstrzymywana wcale względami na sojusz polityczny czesko-polski.

To odrodzenie narodowe ludu polskiego na Śląsku i ta jego ofiarność i praca — oddziałały na społeczeństwo polskie w innych dzielnicach, które poczuło się do obowiązku pospieszenia ze swej strony z ofiarną pomocą materyalną i moralną, z poparciem politycznem, kiedykolwiek tylko nadarzyła się ku temu sposobność. Co było prostem spełnieniem obowiązku wobec interesów i praw narodowej całości, — co w analogicznem położeniu każdy naród by czynił dla oddzielonej politycznemi granicami części swego plemienia — co Niemcy czynią w sposób może intenzywniejszy, niż inne narody — to zostało w tym wypadku przedstawione przez nieprzyjaciół naszych, jako nieuprawnione mięszanie się do spraw „obcych“ — jako importowanie z zewnątrz ruchu, zakłócającego spokój urzędowy. Otóż zaznaczyć tu trzeba z całym naciskiem, że ten ruch narodowy na Śląsku nie był importowany z zewnątrz, ani sztucznie wyhodowany, że on się podniósł samorzutnie na Śląsku samym, wśród tamtejszej polskiej ludności — a pomoc ze strony innych dzielnic Polski przyszła dopiero wtedy, kiedy on już zapuścił był tam korzenie tak silne, że o stłumieniu go mowy być nie mogło — przyszła z pewnością później, niż się to stać było powinno. Przyszła, jako spełnienie naszego prawa i naszego obowiązku. Zasługa cała jest po stronie ludu śląskiego i jego narodowych przywódców.

Założone przez Macierz szkolną śląską gimnazyum polskie w Cieszynie było od początku solą w oku Niemców na Śląsku i poza nim — a niemniej i centralnej biurokracyi austryackiej w Wiedniu. Co było obowiązkiem państwa wobec tamtejszej ludności polskiej — przyszło do skutku ofiarnością samego społeczeństwa. Zastępowaliśmy skarb państwa, ponosząc ciężar, do którego państwo było obowiązane. Trudności były szalone — zarówno finansowe, jak moralne. Nie łatwo było o siły nauczycielskie dla zakładu, który nie mógł dać zupełnego zabezpieczenia ani co do tego, jak długo istnieć będzie, ani tem bardziej co do ewentualnych emerytur i pensyj wdowich — zakładu, nie opartego ani o skarb publiczny, ani o dostateczny kapitał zakładowy, którego odsetki wystarczyłyby na pokrycie wydatków, — istniejącego tylko składkami. Trzeba było wielkiej odwagi ze strony Macierzy, wielkiej wiary w poczucie obowiązku u społeczeństwa polskiego, aby rozpoczynać dzieło takie z tą świadomością, że jeżeli się szczęśliwie przepłynie przez jeden rok, to może się rok drugi zacząć z pustkami w kasach, z ponowną apelacyą do składek. Mimo całej siły poczucia narodowego można się było obawiać i tego, że rodzice nie będą skłonni do posyłania dzieci do zakładu, który prawo publiczności, więc prawo wydawania świadectw, mających moc dokumentu publicznego, dopiero sobie z roku na rok, od klasy do klasy, zdobywać musi. Za odwagę w rozpoczęciu dzieła, za wytrwałość w jego dalszem prowadzeniu, za energię w skutecznem łamaniu tych i wielu innych trudności i przeciwieństw — należy się Macierzy szkolnej śląskiej gorące a wdzięczne uznanie całego polskiego społeczeństwa.

Między sprawami śląskiemi, o ile one zależne były od centralnego rządu i parlamentu i skutkiem tego zajmowały Koło polskie w Wiedniu — sprawa gimnazyum polskiego w Cieszynie przez czas długi pierwszorzędne zajmowała miejsce. Chodziło naprzód o prawo publiczności, tak bardzo ważne ze względu na interes młodzieży, a przeto i na możność zapełnienia gimnazyum — a następnie o objęcie szkoły na skarb państwa, ażeby państwo spełniać poczęło obowiązki, które w jego zastępstwie ofiarność społeczeństwa polskiego wypełniała. Nie będziemy przypominać szczegółowo, jakie koleje sprawa ta w Kole polskiem przechodziła. Ale zaznaczyć się godzi, że od samego początku najgorliwszym i najenergiczniejszym rzecznikiem sprawy tej było lewe skrzydło Koła polskiego, tak, jak w opinii publicznej kraju, o ile się ona w dziennikarstwie objawia, lewe skrzydło dziennikarstwa polskiego. Anemiczność konserwatywnej większości Koła i jej przywódców, ich wieczny lęk przed jakiemkolwiek śmielszem, energiczniejszem wystąpieniem wobec rządu i wywarciem na rząd nacisku — sprawiły, że przez dłuższy czas można było w tej sprawie mówić tylko o dobrych chęciach — mniej o jakichkolwiek pozytywnych rezultatach. Rezultaty przyszły — kiedy i w Kole i poza Kołem lewe skrzydło polskie zajęło postawę, która wywoływała żywe protesty ze strony naszych dyplomatów, a która jednak okazała się skuteczną. Narzekano na ten nacisk — mówiono, że on niepotrzebny, bo bez tego robi się, co tylko można — obawiano się, że ostre słowo wobec ministra może sprawie zaszkodzić — ironizowano zgromadzenia, jakie w r. 1901 dla tej sprawy w kraju się odbywały i owe masowe petycye i telegramy, któremi Koło zasypywano. A jednak najsilniej jesteśmy przekonani, że tylko temu naciskowi zawdzięcza się naprzód znaczne podniesienie subwencyi państwowej, a potem objęcie gimnazyum na skarb państwa. — I oto nauka: niech większość Koła, zamiast zwalczać lewe skrzydło w Kole i w kraju — mądrze, jak to Węgrzy czynią, w interesie narodowym korzysta z istnienia i z akcyi tego lewego skrzydła, a z pewnością odniesie sukces w niejednej sprawie, zdawna stojącej na porządku dziennym życzeń kraju, a dotąd, dzięki dyplomatyzowaniu, nie załatwionej.

Więc z zadowoleniem witamy przyjęcie gimnazyum na skarb państwa — jako spełnienie jednego z wielu dotąd nie spełnionych obowiązków państwa wobec Polaków w Austryi — jako uznanie praw polskości na Śląsku — jako zadośćuczynienie dla patryotycznej, wytrwałej, ofiarnej pracy narodowej ludu polskiego na Śląsku i jego przywódców politycznych — jako dowód, że wiele osiągnąć można, byle naprawdę chcieć, a po męsku iść ku spełnieniu tego, co jest uprawnionem żądaniem społeczeństwa polskiego. Witamy to jako początek. Teraz kolej na seminaryum nauczycielskie polskie na Śląsku.

Czesi a żądania Węgrów.

Z góry można było przewidzieć, że postulaty węgierskie w dziedzinie armii wywołają najgłośniejsze echo w Czechach. Rozgrywające się w Budapeszcie na tle tych postulatów przesilenie, poruszyło w Czechach wszystkie umysły. Zajmują się niem nietylko organa prasy, ale także polityczne organizacye stronnicze. Zdania są jednakże i w tym wypadku podzielone.

W piątek odbyło się w Pradze posiedzenie młodoczeskiego komitetu wykonawczego, w którem wzięli udział także posłowie Herold, Pacak, Kaftan i Pantonczek. Ogólne położenie wewnętrzne w monarchii, oraz żądania wojskowe Węgrów stanowiły pierwszy przedmiot obrad i nad nim obradowano najdłużej. Z dyskusyi wynikało jasno, że żądania te mogą liczyć nietylko na żywe sympatye, ale także na poparcie Młodoczechów. Ponieważ sprawa to ważna, uchwalono w końcu zwołać na dzień 4 września wielki wiec czeski celem jej omówienia, zarazem wyznaczono mowców do tego wiecu. Równocześnie ma się odbyć zebranie wszystkich czeskich posłów do Rady państwa i do Sejmu krajowego. Znów też wobec ważności dzisiejszego położenia, które może zadecydować także o przyszłych losach narodu czeskiego, wyrażono życzenie połączenia wszystkich frakcyj czeskich w jedną wielką organizacyę ze wspólnym programem.

W tym samym dniu odbyło się drugie posiedzenie posłów czeskich, zwołane przez posła Klofacza, również w sprawie żądań węgierskich. Klofacz zaprosił na to posiedzenie także posłów z innych stronnictw, lecz przybyli tylko Fresl, dr Baxa, oraz sekretarz stronnictwa agrarnego Hybesz, jako oficyalny jego reprezentant. Przewodniczący młodoczeskiego komitetu wykonawczego dr Skarda usprawiedliwił nieobecność członków tego komitetu, odbywającem się równocześnie w tej samej sprawie posiedzeniem Młodoczechów. W krótkiej dyskusyi zaznaczono tu również potrzebę energicznego poparcia żądań węgierskich, oraz podobnego uwzględnienia języka czeskiego w armii, poczem uchwalono zwołać na dziś drugie posiedzenie posłów, w nadziei, że dziś wezmą w niem udział także reprezentanci Młodoczechów.

Większość prasy czeskiej zaznacza, że żądania Węgrów zasługują na poparcie, że atoli w razie ich spełnienia należy tak samo zaprowadzić w pułkach czeskich czeską komendę.

Przeciwko tej tendencyi większości opinii czeskiej występuje zasadniczo staroczeska „Politik“. Wskazuje ona na to, że w krajach korony węgierskiej żyją przecie także słowiańskie narody, dla których nowe to wzmocnienie Madziarów nową będzie krzywdą. Wychodząc zaś z przekonania, że dla Czechów istnienie silnej monarchii austryackiej jest koniecznie potrzebne, dalej że unia personalna do której dążą Madziarzy, będzie grobem mocarstwowego stanowiska Austryi, wzywa wszystkie narody w monarchii, mianowicie słowiańskie, ażeby złączyły się i murem stanęły przeciwko tym niebezpiecznym aspiracyom Madziarów.

W dalszym ciągu swych wywodów zarzuca „Politik“ rządowi, że nie umie się należycie opierać uroszczeniom Madziarów, podczas gdy np. wobec Czechów występuje bezwzględnie, poczem pisze:

„Naszem zdaniem, nie nadszedł jeszcze czas stósowny do podziału armii austryackiej na armie narodowe. Gdyby jednakże Madziarom zrobiono dotyczące koncesye, wówczas także wszystkie nie niemieckie ludy Austro-Węgier uprawnione by były do takich samych żądań i znikłyby wszelkie osobiste i państwowe względy, które dziś jeszcze powstrzymują od nich ludy Austryi. Ostrzegamy atoli, ażeby nie wytaczano tych żądań dla tego tylko, że stawiają je Madziarzy. Nigdy bowiem nie należy żądać tego, czego sobie życzy nasz przeciwnik. Jeśli zaś w Czechach odbędą się zebrania z taką tendencyą, to skończy się na tem, że znów wyciągać będziemy z ognia kasztany dla innych, sami sobie przytem poparzymy palce a nie uzyskamy nic, jak nie uzyskaliśmy nic w roku 1867“.

To rozważne i ostrożne stanowisko Staroczechów nie znajduje jednakże echa w szerokich kołach czeskich.

Ustąpienie ministra Wittego.

Z Petersburga nadeszła niespodziewana wiadomość, że car zwolnił wszechmożnego do niedawna ministra skarbu Wittego z jego dotychczasowych obowiązków, a równocześnie zamianował go prezesem komitetu ministrów, a więc następcą zmarłego nie dawno Durnowa. Ministrem skarbu mianował car dotychczasowego dyrektora banku państwowego radcę Pleskego.

Pogłoski o bliskiem ustąpieniu Wittego obiegały już od dość dawna. Dziś atoli ustąpienie jego jest poniekąd niespodzianką, ponieważ — jak wiadomo — on głównie prowadził rokowania z Niemcami w sprawie traktatu handlowo-cłowego. Możnaby mniemać, że częste ataki, na które Witte w ostatnim czasie był wystawiony, skłoniły cara do powierzenia teki ministra skarbu innej osobistości. Że jednakże zwolnienie go z dotychczasowych obowiązków nie jest wyrazem niechęci lub niełaski cara, na to dowodem powołanie ustępującego ministra na stanowisko prezesa komitetu ministrów. Wobec tego trudno się też spodziewać jakiejkolwiek zmiany systemu rosyjskiej polityki finansowej.

Wiedeńska „Zeit“ przypuszcza, że ustąpienie Wittego jest następstwem walki, jaką toczył on z ministrem spraw wewnętrznych Plehwem.

Nadmienić jeszcze wypada, że układy w sprawie traktatu handlowo-cłowego, toczące się obecnie między Rosyą a Niemcami, napotykają na wielkie trudności. Reprezentanci Niemiec nie godzą się na niskie cła zbożowe, podczas gdy Rosya właśnie na najniższe unormowanie tych ceł główny kładzie nacisk.

Witte jest jeszcze mężem w sile wieku. — Urodził się on w Tyflisie w r. 1849, liczy więc obecnie 49 rok życia. Karyerę urzędniczą rozpoczął w departamencie kolei żelaznych, w r. 1892 mianowany został ministrem komunikacyi, a w r. 1893 ministrem skarbu. Finanse Rosyi znajdowały się pod jego rządami w stanie bardzo pomyślnym, znawcy twierdzą jednakże, że pomyślny ten stan był tylko sztucznym i pozornym.

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

59 (Ciąg dalszy).

Zawiesił znowu głos, przejęty widocznie wzruszeniem, i po chwili mówił dalej:

— „Nie straszyło go widmo niedostatku, nie gnębiła zmiana własnego losu i brak wygód, zbytku, rozkoszy życia, do których przywykł od dzieciństwa, — gnębiło tylko przeświadczenie, że nie umiał być dobrym szafarzem dóbr, które przodkowie jego zebrali i w puściznę mu powierzyli. Czuł się kurczycielem tej ziemi, chociaż nie z własnej winy, i to było ukrytą raną jego serca, jego książęcej dumy i jego ambicyi obywatelskiej. Na sądzie Bożym, w obliczu swoich antenatów, stoi tam teraz z pochylonem czołem i mówi zapewne do nich: „Winnym!... odpuście ten jedyny wielki grzech mego żywota, żem ziemię, daną mi przez Boga i przez was, postradał i nie umiał jej uchronić; żem był niezaradny i łatwowierny, za mało przezorny i za słaby, żem nie dorósł do waszej tradycyi i obowiązków; ale Ty Boże wiesz, jak trudno mi było dźwigać ten ciężar, pod którym ramiona me osłabły i barki się pochyliły!... Ty sądź, lecz nie potępiaj ze wszystkiem!...

Z życia i śmierci bliźnich naszych czerpiemy naukę i przestrogę i patrzmy, abyśmy błędną nie szli drogą, na której inni się potykali, — abyśmy uniknęli zguby i sromoty!... U tej książęcej trumny zubożałego pana pochylmy głowy i mądrych wyroków Boskich słuchajmy i prośmy Boga, by nam dodał sił, wytrwania, rozumnej woli i przezornej myśli,— i aby nas strzegł od takiej troski, która jego duszę żarła za życia.

Proście Pana Zastępów o serce czyste, o duszę zacną i o ręce silne, by w nich utrzymać to, co ojce nasi nam przekazali, jak sługom ewangelicznym, i byśmy nie potrzebowali do grobu schodzić z czołem chmurnem i spuszczonem wobec Boga, wobec tych, co przed nami byli i tych, co po nas będą.

A teraz zanieśmy te śmiertelne szczątki i złóżmy je w tej piędzi poświęconej ziemi, która nieboszczykowi została na własność i pociechę, że chociaż tyle, co na grób potrzeba, zdołał jeszcze zachować przy sobie!... Amen“.

Skończył i westchnął głęboko.

Zapanowała cisza, której nikt przerwać nie śmiał; wróble i jaskółki ćwierkały u otwartych okien.

Z obecnych przez długą chwilę nikt się nie poruszył, wszyscy stali z głowami pochylonemi w smutnej jakiejś zadumie, jak gdyby trudno im było ocknąć się z wrażenia słów, które słyszeli.

Joasia podczas całej mowy księdza nie spuszczała oczu z Wielkosza i patrzała na jego twarz, mieniącą się uczuciami, które musiały wstrząsnąć jego sercem i sprawiać mu boleść niewymowną; stał nieruchomy, blady, jak pod pręgierzem, zdawało się, że nie śmie wzroku oderwać od trumny i że czuje na sobie spojrzenia wszystkich obecnych, bo każde słowo księdza godziło w niego i zapadało mu w duszę, niby głownie rozżarzone.

Pod koniec nie mógł się dłużej opanować; instynktownym ruchem zasłonił twarz, po której toczyły się po raz pierwszy od wielu, wielu lat, łzy grube i rzęsiste.

Kluczkówna z zaciętemi ustami spoglądała na niego i drżała.

Nie przypuszczała nigdy, aby ten człowiek umiał płakać i zdolny był do łez w takiej chwili.

Przeczucie jej mówiło, że w duszy jego musiało się dziać coś strasznego, co targało mu bólem serce, ale co?... Przecież nie śmierć księcia, który dlań był obcym, i nie współczucie dla jego losu, który mowca przy trumnie odmalował w takich smutnych barwach.

Przypomniały jej się słowa księdza:

— Nie znaliście go i sądzili z pozoru, a pozór myli i krzywdzi często najniewinniejszych!...

Było jej przykro, że w Tarnawicach traktowała Wielkosza z pewnem lekceważeniem i złośliwością, sądząc go także tylko z pozorów i z tej przeszłości, którą znała z opowiadań ludzkich.

Postanowiła sobie to naprawić; przejednał ją z nim widok tych łez, które w oczach mężczyzny mają zawsze tragiczniejszy wyraz, niż w oczach kobiety lub dziecka.

Nie ruszała się z miejsca, zapatrzona ciągle w Romualda, który stał pod ścianą, nie zważając na nic, co się dokoła niego działo; dopiero gdy czterech barczystych włościan dźwignęło z ziemi ciężką trumnę i wyniosło ją na pusty wóz, zielonemi gałęziami umajony, śród których pęki kwiatów polnych stanowiły jedyną ozdobę tego wiejskiego karawanu, gdy salonik prawie zupełnie się opróżnił, wyszedł na ostatku za innymi, otarłszy chustką oczy i twarz, łzami zroszoną.

Ona zaś ocknęła się, usłyszawszy za sobą głos Trojdanowicza:

— Marna komedya pośmiertnego żalu!... Wyobrażasz pan sobie, jakby się nieboszczykowi brzuch trząsł od śmiechu, gdyby słyszał wszystko, co ten klecha o nim nagadał!... Zrobił go bohaterem cichej tragedyi!

Tomcio Starliński, zakładając sznurek od binokli za ucho, skrzywił usta nieszczerym uśmiechem niby ironii i westchnął:

— Nie cierpię pogrzebowego patosu!... Mam takie uczucie, jakby mi kto mokrem kropidłem po grzbiecie suwał!

— Pod karą wydziedziczenia zastrzegę sobie w testamencie, aby nad moim grobem nie poważył się nikt przemawiać, bo zmartwychwstanę i szczekać zacznę! — mówił artysta powolnym, apatycznym jakimś tonem, starając się każde słowo zaokrąglać wyraźnie i dobitnie, aby je słyszała Joasia, przed którą pragnął popisać się swoim cynizmem w przypuszczeniu, że się jej wyda ogromnie oryginalnym i dowcipnym. Ona wszelako udawała, że nie słyszy, i aby się pozbyć nieznośnego towarzystwa, wmieszała się w tłum, dostrzegłszy panią Jasiową i babcię Kurkowską, które zdążyły przy wyjściu z dworca zbliżyć się do Andzi Kocyatowiczówny i zabrać z nią znajomość.

Dziewczyna pensyonarskim jeszcze zwyczajem dygnęła przed niemi i na parę serdecznych słów, któremi odezwała się do niej arcybabcia, z widoczną wdzięcznością za spółczucie ucałowała w rękę sędziwą staruszkę.

Onieśmielona, nie wiedząc, co zrobić z oczyma i z całą swoją osobą, spuszczała ciągle głowę i powtarzała tylko jeden wyraz pokornym, dziecięcym jakimś, ledwie dosłyszalnym głosem:

— Dziękuję!... dziękuję!... dziękuję!...

Lubrowski, zachudzony, ogorzały, wysoki brunet, w czarnym tużurku i czarnych rękawiczkach, z tytułu najbliższych swych stosunków z nieboszczykiem, od którego dzierżawił Liwiszki, uważał sobie za obowiązek robić honory domu i zająć się wnuczką księcia; szło mu to niezręcznie i wprawiało w widoczne zakłopotanie, ale, nie widząc nikogo bliższego z rodziny, podał wreszcie Andzi ramię i poprowadził ją za trumną po drodze na cmentarz, oddalony spory kawał drogi od dworu, na samym krańcu wioski.

Zaledwie pochód ruszył, niebo zachmurzyło się, wiatr silniej dąć zaczął i rzadkie, ale grube krople deszczu spadły na ziemię.

Popodnoszono budy w powozach, poroztwierano parasole, większa część osób wsiadła do pojazdów, aby nie moknąć i nie brodzić w rozmiękłej glinie po wiejskiej drodze, którą kondukt pogrzebowy przeciągał.

Na przyzbach chat stawały baby z dziećmi na ręku, z za płotów wyglądały chłopaki o płowych czuprynach, z podziwem i szacunkiem odsłaniając głowy na widok zbliżającego się wozu z trumną księcia i trzymając słomiane kapelusze na piersiach; dziewczęta wiejskie z zarzuconą spódnicą na głowę wybiegały na drogę i żegnały się przed niesionym krzyżem, kundle na podwórkach poszczekiwały, z pastwisk dochodziło od czasu do czasu rżenie koni lub ryk bydła; a śród szumu wiatru i pluskotu deszczowych kropli brzmiał cienki, fałszywy dyszkant głosów kobiecych i gardłowy śpiew mężczyzn, idących dwoma rzędami przed trumną, z pogaszonemi świecami w rękach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niezdrowe prądy.

(Dokończenie).

Rozwija się szaloną agitacyę, sprowadza na walne zgromadzenie (jak n. p. w Zborowie) 2000 chłopów i wyrzuca z rady nadzorczej i dyrekcyi wszystkich Polaków. Tak się stało w roku ubiegłym w Tyśmienicy, a przed 2 tygodniami w Zborowie. Najsmutniejszem jest to, że o kwalifikacyi kandydatów nie decydują ani uzdolnienie fachowe, ani zalety charakteru, ale popularność, agitacyą zdobyta tak, że nawet spokojniejsi i rozumniejsi Rusini usuwają się od agitacyi tej i potępiają ją. Znamy świeżo wypadek wyboru osobnika, sądownie za kradzież karanego. Rozmnażanie obopólne powoduje stronę pokrzywdzoną do gromadnego wystąpowania, wypowiadania wkładek, a wreszcie do założenia nowego Towarzystwa o tych samych zasadach gospodarczych i z tą samą prawie klientelą. W obu obozach narodowych wytwarzają się nadto kierunki polityczne. Jeżeli Towarzystwo ma przypadkiem barwę demokratyczną lub ludową, — to konserwatyści chcą mieć swój banczek i odwrotnie. Moskalofile zakładają banczki przeciw Ukraińcom i tak dalej.

Przywódcy walczą ze sobą, a koszta wojenne płaci ogół członków we formie wysokich procentów, — bo takie konkurencyjne towarzystwa, chcąc pozyskać sobie właścicieli drobnych kapitałów, przelicytowywują się w wysokich procentach od wkładek, skutkiem czego muszą pobierać wysokie odsetki od pożyczek, inaczej bowiem, przy rozdrobnionych siłach, nie mogłyby pokryć kosztów zarządu, wydzielić „przyzwoitej" dywidendy i remuneracyj dla dyrektorów. Ta „przyzwoita" dywidenda powoduje często fingowanie zysków, przez doliczanie odsetek zaległych, a redukowanie odsetek biernych i inne sztuczki. W takich towarzystwach dubiosa, a właściwie perdutta wiszą z braku źródeł pokrycia, latami całemi, rosną i w rezultacie prowadzą do katastrofy. W miejscowościach, gdzie więcej stowarzyszeń istnieje, wytworzyła się oryginalna nomenklatura firm. Szersza publiczność, nie mogąc się zoryentować w tytułach firm, nazywa je po prostu: bankiem p. Podfilipskiego, albo Czumaka, Rosendufta, Redysza i t. p., a wszystkie w czambuł lekceważy, nie rozumie ich zadań gospodarczych i zbliża się do nich wtedy tylko, gdy musi. Że zaś „mus" jest twardym orzechem, więc przy nadzwyczajnej łatwości uzyskania kredytu z jednej, a nieoględności korzystania z niego z drugiej strony, zaczyna od p. Podfilipskiego, i gdy tam się należycie zadłuży i płacić przestanie, idzie po kolei do Czumaka, Rosendufta, Redysza i t. d., póki w bagnie nie utonie. Przeciętny właściciel realności lub drobny przemysłowiec, którego majątek oceniają na 4.000 K, urzędnik z płacą 3.000 K uważany bywa za dobrego w kredycie do 500 K*) (1/8 majątku, 1/6 rocznej płacy). Przy łatwości w uzyskaniu kredytu, popieranej wzajemnem wyłapywaniem klientów i przy nieoględności w korzystaniu z niego, odnośny osobnik dochodzi w krótkim czasie do tego, że wyczerpuje kredyt w 6—8, a nawet 10 stowarzyszeniach po 500 K, popada w ruinę i mnoży cyfry dubiosów w tych instytucyach, które nie dość wcześnie na majątku jego się zabezpieczyły.

Zwyrodnienie zasad stowarzyszeń z powodu choroby grynderstwa, objawia się także i w innej formie. Znamy firmę stowarzyszenia, które z wyjątkiem jednej pożyczki na 200 K, cały swój kapitał obrotowy w sumie 39.246 K ulokowało w prywatnym zakładzie zastawniczym, będącym własnością dyrektora Towarzystwa. Dla kogo takie Towarzystwo istnieje? W Towarzystwie tem niema wcale Rady nadzorczej. W tejże miejscowości grono ludzi, mających pretensyę do fachowości, założyło extra Towarzystwo, w którego statucie są dziwolągi, zdradzające brak elementarnych wiadomości o organizacyi spółek udziałowych.

Takich przykładów mnoży się coraz więcej — piętnować je więc jest obowiązkiem każdego rozumnego obywatela. Trudno przewidzieć jak daleko zapędzimy się w tej szalonej pogoni grynderstwa, kto jednak ma oczy ku patrzeniu, dostrzeże na końcu tej drogi bankructwo idei stowarzyszeń, zachwianie dobrobytu ludności i realne, ustawą przewidziane bankructwo wielu, konkurencyjnie zwalczających się towarzystw.

Inne pola pracy w asocyacyi leżą odłogiem, spółki handlowo-wytwórcze, z małymi wyjątkami, marnieją, lub anemiczny wiodą żywot, a tylko, powiedzmy wyraźnie: lichwa zaliczkowa rośnie, jak pokrzywa lub bodiaki. Do wszystkich ludzi dobrej woli, ludzi, dla których miłość ziemi ojczystej nie jest frazesem, do Polaków, Rusinów i Żydów wołamy: „Puścić kosy na te chwasty, co nam ziemię głuszą"...

N. Ulmer.

*) Osobnik taki uzyskuje czasem kredyt w jednej instytucyi do 1.000 K i wyżej.

Z Bałkanu.

Nieudały zamach na wicekonsula amerykańskiego w Bejrucie urzędowe źródła tureckie wyjaśniają w następujący sposób. Gdy dnia 23 b. m. wicekonsul wracał do domu powozem, wystrzelił w bliskości konsulatu jeden z pięciu ludzi, którzy wracali z wesela. Strzelanie takie jest w zwyczaju krajowym. Amerykański wicekonsul myślał, że strzał był skierowany przeciw niemu. To dało powód do całego nieporozumienia. Indywiduum owo, które strzelało, zostało aresztowane i oddane sądowi.

Z Waszyngtonu donoszą, że pomimo takiego stanu rzeczy eskadra amerykańska uda się do Bejrutu, ażeby wymusić na Porcie spełnienie żądań Stanów Zjednoczonych.

Turcya pomimo strasznych pustek w kasach państwowych zbroi się nieustannie. Jakie wystawi siły w prowincyach europejskich, niepodobna obliczyć, rozmaite bowiem źródła podają co do tej kwestyi sprzeczne szczegóły. Dzienniki niemieckie, przychylne jak wiadomo Turcyi, ogłaszają następujące dane o siłach zbrojnych trzeciego korpusu tureckiego, stojącego załogą w wilajecie salonickim, tudzież o rozmiarach mobilizacyi, którą Turcya niedawno przedsięwzięła:

Korpus trzeci liczy z oddziałów „Nizam" (liniowych) 80 batalionów piechoty, 74 bateryj polnych, górskich i haubicowych i 37 szwadronów kawaleryi. Po ukończeniu zarządzonej mobilizacyi, co miało nastąpić w ciągu bieżącego tygodnia, korpus trzeci będzie liczył 239 batalionów, 74 baterye i 37 szwadronów wojska liniowego i zmobilizowanych redyfów. Ponieważ w batalionach liniowych zatrzymano żołnierzy na dwa dalsze lata, podczas których z reguły należą już do rezerwy, więc można liczyć przeciętnie batalion po 700 ludzi. Daje to razem 167.000 piechoty. Licząc szwadrony okrągło po 100 żołnierzy, otrzymamy 3700 jezdnych, a wreszcie 444 dział. Dodawszy do tego żołnierzy artyleryi i oddziały techniczne i inne specyalne, suma sił zbrojnych Turcyi przenosić będzie 175.000 żołnierzy. W rachunku tym nie jest uwzględniona żandarmerya, która w Turcyi, jak wiadomo, nie należy do armii.

Co do liczby powstańców, to również nie podobna w przybliżeniu nawet oznaczyć jej. Sądząc z ostatnich potyczek i zamachów liczba ta musi być wcale znaczną, a w każdym razie oddziały powstańcze odznaczać się muszą ogromną ruchliwością. Po zamachu dynamitowym na stacyi Kulely-Burgas nastąpiło wysadzenie w powietrze latarni morskiej w Iniadzie, a popłoch padł nawet na stolicę padyszacha. Z obawy przed zamachami dynamitowymi zakazano w Konstantynopolu puszczania ogni sztucznych z okazyi rocznicy wstąpienia na tron sułtana. Pieniądze, któreby wydano na ten cel, mają być oddane specyalnemu komisarzowi. Kapitał uzyskany w ten sposób będzie służył na wsparcia dla ofiar ostatniej katastrofy kolejowej w Kulely-Burgas.

W najbliższych dniach rozpoczętą będzie akcya przeciw oddziałom powstańczym w tym wilajecie, a mianowicie skoro tylko potrzebne wojsko tureckie zbierze się na miejscu.

W tych opałach jedyna Grecya pomaga Turkom, chcąc sobie zapewnić łaskę sułtana dla Greków macedońskich.

Ludność w królestwie serbskiem zaczyna urządzać demonstracye na rzecz Serbów pod panowaniem tureckiem. W niedzielę odbyło się w Belgradzie zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział 8000 osób, a które uchwaliło rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że najlepszem rozwiązaniem sprawy byłoby uporządkowanie stosunków w Macedonii, przy zachowaniu zwierzchnictwa sułtana, przez państwa bałkańskie, przyczem państwa te musiałyby się porozumieć na czem ma się ograniczać akcya każdego.

Na zgromadzeniu tem odczytano telegram z Wramii, że na granicy serbskiej wojska tureckie i Arnauci zniszczyli klasztor Prohor Pciuski, przyczem dwie osoby poniosły śmierć. Miały być przy tem czynne wojska liniowe (Nizam). Wiadomość ta wywarła wielkie wrażenie.

Kronika.

Kraków, 31 sierpnia.

Gimnazyum polskie w Cieszynie. „Gwiazdka Cieszyńska" pisze: „Obchodzimy uroczyście upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Przed ośmiu laty przy założeniu gimnazyum, polska ludność w Księstwie Cieszyńskiem dała gorący wyraz swojej radości, paląc ognie po wzgórzach i dolinach, strzelając z moździerzy, urządzając zabawy itp. Obecnie nadeszła długo oczekiwana chwila upaństwowienia gimnazyum. Wielu poważnych osobistości wystąpiło z projektem, aby i chwilę upaństwowienia gimnazyum w podobny sposób uświetnić. Po porozumieniu się, postanowiono wezwać polską ludność w Księstwie Cieszyńskiem, aby w poniedziałek 31 b. m. wieczorem zapaliła wszędzie liczne ognie, strzelała z moździerzy i urządzała zabawy itp. Zapalenie ognia nie kosztuje nic, sądzimy więc, że wieczorem 31 bm. będzie na Śląsku wielka iluminacya. Gdzie się znajdzie kilku ofiarniejszych obywateli, niechże także postarają się o wystrzały z moździerzy itp. Spodziewamy się, że ludność polska w Księstwie Cieszyńskiem postara się o to, aby chwila ta obchodzona była uroczyście.

Sprowadzenie zwłok ś. p. Siemiradzkiego do Krakowa. Dzisiaj odbyła się w sali prezydyalnej magistratu konferencya komitetu, który w swoim czasie został wybrany przez Radę miasta do ułożenia programu sprowadzenia zwłok mistrza do grobu zasłużonych na Skałce. Do komitetu tego należą radcy: dr Bronisław Gońkiewicz, dr Koy i dr L. Cyfrowicz. Miasto reprezentował II wiceprezydent dr Staniszewski, na konferencyi był obecny także przedsiębiorca pogrzebowy p. Szafrański, któremu powierzono załatwienie wszelkich czynności pogrzebowych. Dalszy ciąg obrad odbędzie się jutro. Dzisiaj postanowiono tylko powołać do komitetu jeszcze jednego z krakowskich artystów malarzy, a termin pogrzebu ustanowić po porozumieniu się z rodziną zmarłego mistrza.

Opróżnienie Wawelu. Za tydzień, t. j. dnia 7 września b. r. o godzinie 11 przed południem — przypada termin publicznej licytacyi na budowę gmachów dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu. Licytacya odbędzie się w biurze wojskowego oddziału budownictwa I korpusu, ulica Grodzka L. 71. Obejmie ona roboty murarskie i ciesielskie, łącznie z potrzebnemi dostawami materyałów następujących gmachów: 1. koszary artyleryi wałowej wraz z budynkiem na kancelarye i stajnie, obliczone w przybliżeniu na 700.000 koron; 2) budynek dla sądu i aresztu garnizonowego (735.000 koron), i 3. magazyn augmentacyjny (120.000 koron).

Na licytacyę tę zwracamy uwagę naszych przedsiębiorców i rękodzielników, gdyż w myśl zastrzeżeń poczynionych przy układach między krajem a wojskowością, wszystkie robocizny i dostawy mają być dostarczone przez siły krajowe.

Gdyby — czego nie przypuszczamy — stać się miało inaczej, obowiązkiem będzie naszych posłów w Sejmie i parlamencie energicznie się o to upomnieć, gdyż mamy prawo żądać, aby grosz, przez kraj złożony, nie wzbogacał obcych.

Przedstawienia w teatrze miejskim rozpoczynać się będą od dnia 1 września o godzinie 7.

Wiadomości osobiste. Prof. dr Stanisław Pareński wyjechał do Brukseli na kongres lekarski, poczem udaje się na kilkotygodniowy pobyt do kąpiel morskich. W ordynacyi lekarskiej zastępuje go, jak co rocznie, dr Ludwik Schneider i dr Tadeusz Żeleński.

Zygmunt Noskowski bawi w Krakowie w przejeździe do Warszawy.

Zgromadzenie ludowe. Zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną w Krakowie odbyło się wczoraj w podwórzu magistratu zgromadzenie ludowe, którego porządek dzienny zawierał tylko jeden referat: „Sytuacya polityczna i ekonomiczna Austryi, a powszechne prawo głosowania". W sprawie tej, tak gorliwie znowu, z całym wysiłkiem propagowanej przez partye socyalistyczne w całej Austryi, zabrał głos najprzód p. Kaczanowski, potem cały szereg mowców, którzy udawadniali zgromadzonym, że powszechne, równe, tajne prawo wyborcze jest koniecznością, która prędzej czy później musi być urzeczywistnioną, a ludność pracująca z całą energią dążyć będzie do złamania niesprawiedliwych przywilejów, na których opierają się instytucye ustawodawcze państwa.

Następnie p. Misiołek omówił lichwę mięsną, jaką wprowadzają rzeźnicy krakowscy, omawiał jej skutki i postawił wniosek: Zgromadzenie wzywa prezydyum, ażeby udało się do prezydenta miasta, przedstawiło mu konieczność założenia w jak najkrótszym czasie miejskich jatek i wprowadzenia sprzedaży mięsa w zarządzie gminnym.

Po mowie p. Regera, który scharakteryzował stanowisko obecnego parlamentu wobec pracującego ludu, odbył się z podwórza magistratu ulicą Franciszkańską i Grodzką przez Rynek pochód, który rozszedł się spokojnie z Małego Rynku z przed domu stowarzyszeń robotniczych. Wśród emblematów, niesionych w pochodzie, zwracał uwagę po raz pierwszy użyty, przedstawiający „§ 14".

Zjazd do kopalni w Wieliczce na dochód powodzian powiatu wielickiego odbędzie się dnia 5 września b. r., gdyż dyrekcya skarbu we Lwowie na prośbę komitetu obywatelskiego zezwoliła na urządzenie nadzwyczajnego zwiedzenia kopalni w Wieliczce w tym dniu.

Biletów wstępu do kopalni wraz z biletami zjazdu i wyjazdu nabywać można od dnia 1 września w handlu p. Fiszera w Krakowie, linia A-B.

Wpisy do konserwatoryum rozpoczynają się we wtorek dnia 1 września. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya Towarzystwa muzycznego i konserwatoryum (Plac Szczepański, L. 3) od godz. 12—1 w południe i od 5—6 po południu, gdzie też można zasięgnąć wszelkich informacyj.

Pomoc dla powodzian. Administracya podatków zwraca bez skutku wszystkie podania przez powodzian o odpisanie podatków ponoszone. Ponieważ uzasadnienie odmowy nie jest słusznem, przeto wskazanem jest, ażeby wszyscy, którzy taką odmowną rezolucyę otrzymają, wnieśli rekurs do wyższej instytucyi. Komitet przez krakowskich powodzian wybrany zajmie się chętnie nietylko wygotowaniem przez rutynowanego adwokata ułożonego rekursu, ale wskaże i inne potrzebne daty, w tym celu należy się zgłaszać w godzinach urzędowych przed poł. do 2 popołudniu w kancel. Tow. zaliczk. urzędników w gmachu sądowym parter nr drzwi 4. Również wskazanem jest, aby poszkodowani podali komitetowi dokładnie poniesione szkody i objawili życzenie, czego się domagają, czy opusta w podatkach, czy zapomogi, czy też pożyczki bezprocentowej.

Wyścigi kolarzy. Wyścigi oddziału kolarskiego „Sokoła" na szosie mogilskiej odbyły się wczoraj przy niepomyślnej pogodzie i niepomyślnym wietrze.

W biegu o „mistrzowstwo" zdobył szarfę mistrz przeszłoroczny p. Weiss, jadąc 30 klm. 1 godz. 13 m. 22 sek.; drugim był p. Angelus, przebywszy metę za p. Weissem zaledwie o ćwierć koła, a trzecim p. Wojas w 1 godz. 13 m. 24 sek.

Dawny mistrz p. Kraskowski prowadził bieg aż do Pleszowa, ale tam z powodu zepsucia koła wycofał się z wyścigu.

W biegu „nowicyuszów" 10 klm. przyjechał pierwszy p. Słupski w 25 m. 55 sek., drugi p. Bednarczyk w 30 m. 2 sek., a trzeci p. Targalski w 31 m. 56 sek.

W biegu „dla starszych" 5 klm. przybył pierwszy p. Jan Dutkiewicz w 14 m. 28 sek., drugi p. Olszeniak w 15 m. 25 sek., trzeci p. Targalski w 15 m. 38 sek.

W biegu „ogólnym" 10 klm. przybył pierwszy p. Angelus w 25 m. 19 sek., a drugi p. Wojas w 25 m. 20 sek.

Przed Mogiłą pozwolił sobie ktoś dzikiego żartu, mogącego być groźnym w skutkach, bo przeciągnął drut od słupa telefonicznego do drzewa. Na szczęście jeden z kolarzy spostrzegł go zawczasu i usunął.

Komendant policyi w Krakowie. Komendantem policyi wojskowej w Krakowie, w miejsce zmarłego kapitana Fiedlera, mianowany został p. Wacław Kalik, dotychczasowy porucznik przy komendzie policyi lwowskiej.

Aresztowanie włamywacza. Wielki tłum ludzi zgromadził się wczoraj rano na ulicy Jagiellońskiej przed domem l. 9, gdzie na II. piętrze mieszka b. wiceprezydent sądu kr. wyższego Żeleski. Przyczyną tego niezwykłego zbiegowiska było przychwycenie w mieszkaniu p. Żeleskiego złodzieja-włamywacza na gorącym uczynku kradzieży. Złoczyńca ten, Jan Stępniowski, 20 lat liczący eks-czeladnik kaflarski, od dosyć dawna już upatrywał jakiegoś wolnego mieszkania, z którego lokatorowie wyjechali do kąpiel, po dłuższych też namysłach wybrał mieszkanie p. Ż., nie wiedząc, że choć „państwo" bawią w kąpielach, służba została w domu. Wczoraj raniutko, gdy służące wyszły do kościoła, Stępniowski wytrychem otwarł drzwi do kuchni, skąd drzwi do przedpokoju nie mogąc otworzyć tym samym sposobem, odbił siekierą, która leżała w pace w kuchni.

Stępniowski mylnie spodziewając się, że przez cały dzień nikt mu nie przeszkodzi „w pracy", postanowił sobie przedtem wypocząć i w tym celu najspokojniej rozebrał się i położył do łóżka jednego z członków rodziny Ż. Tymczasem wróciły służące z kościoła i zobaczyły drzwi otwarte. Domyśliwszy się zatem niepożądanego gościa w domu, zawołały stróża, drzwi zatarasowały i posłały po policyę. Gdy przybył agent policyi, p. Kiełbania, złodziej wiedział już, że jest odkryty, nie otworzył jednak pokoju sypialnego, gdzie się zamknął, tak że drzwi musiano otwierać przez ślusarza, a Stępniowskiego, zakopanego głęboko w poduszkach wyciągać przemocą. Znaleziono przy nim 3 klucze, 8 wytrychów i różne narzędzia złodziejskie. Stępniowski, zły, że niepozwolono mu się ani przespać paradnie w pańskiem łóżku, odprowadzony został do aresztów, wśród tłumu ludzi, asystujących więźniowi i eskorcie policyjnej aż do samej bramy policyi.

Z kroniki wypadków. Zaszedł w mieście nowy wypadek przekonywający, jak ostrożnym trzeba być przy manipulacyi z wszelkiemi materyałami palnemi. 20 lat licząca Zofia Sulak, służąca w szpitalu św. Ludwika, topiąc we czwartek dnia 27. bm. przed południem wosk w terpentynie, do zaprawienia podłóg, uległa tak silnemu poparzeniu od płomieniem buchającej terpentyny, że nazajutrz tj. w piątek popołudniu, wśród wielkich cierpień życie zakończyła.

W sobotę znowu pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny, 14-letnią Józefę Łoźniak, piastunkę, która na schodach domu pod l. 34 przy ulicy Długiej, przez swawolę zsuwała się po poręczy z drugiego piętra; przy zakręcie straciła równowagę i spadła z półtora piętra, złamawszy kość skroniową, przyczem doznała silnego wstrząśnienia mózgu.

Lecz najstraszniejszy wypadek wydarzył się wczoraj po południu w Ludwinowie koło Podgórza, w mieszkaniu obywatela tamtejszego p. Ziemby. Pozostawiony mianowicie bez opieki 14-letni synek pp. Ziembów zabawiał się strzelaniem z rewolweru, przyczem postrzelił śmiertelnie młodszego brata swego. Kula przeszyła nawskroś głowę 2-letniego dziecka. Rozpacz rodziców, którzy byli w tym czasie u sąsiadów na chrzcinach, a wróciwszy zastali konające dziecko, była straszną.

Wielka awantura policyjno-wojskowa. Dzisiaj w południe o godzinie 1 siadł sobie żołnierz 13 pułku piechoty nieznanego nazwiska na straganie na Małym Rynku obok swojej narzeczonej panny Julianny, a że był zmartwiony wielce przedłużeniem służby w szeregach, zrobił, będąc podchmielony, awanturę z pierwszym lepszym przechodniem, który w straganie panny Julianny przyszedł kupować jabłka. Nietylko zrobił z nim awanturę słowną, ale pięścią poparł swoje argumenty, to też pobity poskarżył się przed policyą, a ta rozuzdanego żołnierza przyszła zabrać na odwach. Ale zabrać na odwach żołnierza z 13 p. p. „krakowskie dziecko" nie tak łatwo, to też 6 najtęższych policyantów, których w dodatku żołnierz dobrze poturbował, ledwo go na odwach mogło odstawić. Za tak transportowanym a ciągle się w drodze opierającym policyantom żołnierzem ciągnęły tłumy ludzi, Gdy przybyto pod odwach, tłumy zapełniły pół Rynku tak, że dla „oczyszczenia" placu wyszli z odwachu żołnierze, rozpędzając zbiegowisko. W tym czasie policyanci aresztowali pannę Juliannę, narzeczoną owego szeregowca, która w sposób dobitny i nieparlamentarny dawała wyraz swego oburzenia z powodu aresztowania jej miłego. Ostatecznie wszystko ma swój koniec i zbiegowisko więc rozeszłoby się, gdyby nie wzywane telefonicznie z różnych koszar t. zw. „bereitschafty", które z bagnetem na karabinach, „laufschritten" pędziły na miejsce zbiegowiska, nie wiedząc po co i na co, i to było powodem, że tłumy zamiast się rozejść natychmiast, długo bardzo stały pod odwachem, żądne bezpłatnego widowiska.

Tyfus plamisty w Galicyi. Od 18 do 24 sierpnia doniesiono o następujących nowych wypadkach duru plamistego: pow. Bohorodczany (Sołotwina) 1, pow. Horodenka (Toporowce) 2, pow. Jaworów (Molonkowice) 2, pow. Myślenice (Juszczyn) 1, pow. Podhajce (Burkanów i Sokołów) 2, pow. Stary Sambor (Topolnica) 1. Razem więc sprawdzono w całym kraju w zeszłym tygodniu tylko 9 nowych wypadków tyfusu plamistego.

Panama tłumacka. Dzienniki stanisławowskie donoszą, że wytoczono śledztwo dyscyplinarne radcy sądowemu p. Sokalowi, b. stałemu referentowi dla spraw kuratelarnych i rachunków z administracyi dóbr tłumackich. Okazało się, że omawiana onego czasu w dziennikach cyfra 120 koron, wykazana rzekomo przez Regenstreifa, jako czysty dochód z administracyi dwuletniej, nie zgadza się z rzeczywistością. Stwierdzono, że nietylko 120 koron dochodu, ale przeciwnie 40.000 niedoboru rachunki te wykazują.

Tarnów, 30 września. (Interpelacya radnych do wiceburmistrza. Wybór wicemarszałka.). Grono radnych miasta Tarnowa postanowiło na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej zażądać od adwokata dra Stojałowskiego, wiceburmistrza tutejszego i posła do Rady państwa, ażeby złożył godność wiceburmistrza, gdyż z powodu pobytu swego jako poseł w Wiedniu nie może pełnić obowiązków wiceburmistrza; powtóre dlatego, że dr Stojałowski jest adwokatem ks. Sanguszków, a ci są dzierżawcami prawa propinacyjnego w Tarnowie.

Wczoraj odbyły się w tutejszej Radzie powiatowej wybory na zastępcę marszałka Rady powiatowej. Głównymi kandydatami byli włościanin Włodek i adwokat dr Ringelheim. W pierwszem głosowaniu głosy były rozstrzelone, w drugiem większością 1 głosu wyszedł dr Ringelheim.

Stacya telefoniczna w Tarnowie zostanie otwartą 8 września. Nowa ta sieć telefoniczna składa się z 28 głównych stacyj abonentowych i 1 ubocznej stacyi dołączonej. Oprócz tego urządzono trzy służbowe stacye telefoniczne. Urządzenie publicznej mownicy telefonicznej nastąpi później.

Sprzeniewierzenie w przemyskiej Kasie oszczędności. Z Przemyśla donoszą: We czwartek i piątek odkryto w tutejszej Kasie oszczędności, że do Kasy wpływały prośby o pożyczki wekslowe z podpisami osób nieistniejących, a co najmniej nikomu w Przemyślu nieznanych, albo weksle z podpisami znanych obywateli, lecz podpisami sfałszowanemi. Dotychczas zbadano, że wpłynął weksel na 300 koron z podpisami sfałszowanemi dwóch mieszczan, a to Szczygła Józefa i Kuca Stanisława, oraz weksel na 600 koron z podpisami Józefa Małka i Józefa Sikorskiego, nadto z podpisem nieistniejącej w Przemyślu Janiny Dubińskiej. Zawiadomiono o tem prokuratoryę, która już rozpoczęła śledztwo i w każdej chwili spodziewać się należy szeregu aresztowań. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron.

Samobójstwo w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą: We czwartek dnia 27 b. m. o godzinie 3 po południu odebrał sobie życie na Kalatówkach wystrzałem z rewolweru Stanisław Wybicki, drukarz z Przemyśla, z drukarni Schwarza. Powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość. Pogrzeb odbył się w niedzielę. Samobójca żył po wystrzale przeszło 3 godziny. Do soboty wieczora władze nie mogły stwierdzić jego identyczności.

Ofiary kąpieli. Z Przemyśla donoszą: W piątek wieczorem na tak zwanym skręcie Sanu używała kąpieli 17-letnia uczennica VI klasy wydziałowej, Walerya Wilkówna, czemu z brzegu przyglądali się rodzice. Nagle poczęła tonąć, a na ratunek jej pospieszył także 17-letni chłopak, nazwiskiem Szpak, którego tak fatalnie uczepiła się tonąca, że oboje w nurtach Sanu znaleźli śmierć. Zwłoki Wilkównej wydobyto zaraz, lecz mimo natychmiastowej pomocy, nie zdołano jej już uratować. Zwłok zaś Szpaka, mimo poszukiwań do późnego wieczora nie znaleziono. Wypadek ten wywołał w całem mieście niezwykłe wrażenie.

Zmarli.

Stanisław Dedrzeński, współwłaściciel firmy artystycznych odlewów w Podgórzu, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 41.

Marya z Hollów Kobylińska, przeżywszy lat 52, zmarła w Krakowie dnia 29 b. m.

Rajmund Kowalkowski, przeżywszy lat 38, zmarł w Krakowie.

Dr Antoni Grott, były dyrektor kancelaryi Wydziału krajowego, żołnierz z roku 1863/64, umarł wczoraj we Lwowie.

Ze świata.

Uciskanie Polaków na Śląsku odbywa się nieustannie wbrew wszelkim ustawom, które hakatyści depcą dowoli, gdy chodzi o nasycenie ich nienawiści do nas. Oto, co donosi w ostatnim numerze „Gwiazdka Cieszyńska": Do szkoły ludowej w Trzyńcu przeniesiony został z początkiem ubiegłego roku szkolnego młody nauczyciel, który odrazu ściągnął na siebie nienawiść prezesa tamtejszego Towarzystwa „Nordmark". „Na komendę „Nordmarku" pono czy też z własnego popędu — pisze „Gwiazdka" — Rada szkolna miejscowa i urząd gminny nuże na Radę szkolną powiatową nalegać, by nauczyciela tego natychmiast usunęła z urzędu. I cóż to porobił ten nieszczęśliwiec-nauczyciel? Może się upijał? Broń Boże! Może prowadził życie niemoralne i dawał tem zgorszenie? Nie! Może zaniedbywał swoje obowiązki? Bynajmniej! bo to nauczyciel sumienny, co nawet jego „najserdeczniejsi" uznać musieli.

„A więc cóż zawinił? Słuchajcie: 1. Czytał i abonował też polskie gazety. 2. Odmówił współdziałania w tamteszym „Saengervereinie", gdy się przekonał jaki duch tam wieje. 3. Na jakiejś zabawie, gdy mu chciano do piersi przyczepić kokardę wszechniemiecką, podziękował grzecznie. 4. Pozdrowił przez pomyłkę któregoś majstra czy oficyalistę z dóbr arcyksięcia po polsku. 5. Nalegał na to, by dzieci jego klasy poprawnie mówiły po polsku. (Dla lepszego zrozumienia dodajemy, że uczył klasę II, że język wykładowy był polski, i że na coś 70 dziatek było aż j e d n o niemieckie). 6. Wymagał od tych polskich dziatek swojej klasy — o zgrozo! — by go po za szkołą po polsku pozdrawiały. Oto poczet jego zbrodni. — A cóż Rada szkolna powiatowa na to? Otóż nie okazała się wprawdzie tak powolną, zachciankom hakaty natychmiast zadość uczynić, może dlatego, by sprawie nie dać rozgłosu; ale — „co się odwlecze, to nie uciecze" — zmiana roku szkolnego przyniesie i zmianę posady dla znienawidzonego przez hakatę nauczyciela. I — hakata tryumfuje, bo niebezpieczeństwo, które niemieckiemu „Besitzstandowi" w Trzyńcu ze strony młodego nauczyciela groziło, zostanie usunięte.

„A to dzieje się w Trzyńcu, gdzie w r. 1900 sami Niemcy na 3.214 dusz naliczyli aż 621 Niemców! Smutne to świadectwo dla naszeg[illegible]skiego ludu, że nie przyszedł jeszcze do świadomości swych praw i swej siły i że z apatyą, z [illegible]tulnością znosi hańbiące jarzmo nowoczesne[illegible]chowej pańszczyzny!"

O rozruchy w Hucie Laury stanie dnia 8 września przed Izbą karną w B y t o m i u 66 oskarżonych, a dnia 28 września przed sądem p r z y s i ę g ł y c h 8 oskarżonych, głównych przywódców rozruchów. Pomiędzy oskarżonymi jest dwóch, którzy liczą zaledwie lat 12, a 10 nie skończyło jeszcze 16 roku życia. Przed Izbę karną zawezwano 59 świadków, przed sąd przysięgłych 36.

Kara za rozdawanie gazet polskich! Na 4 tygodnie surowego aresztu skazany został, jak pisze „Górnoślązak", robotnik Podleśka z Lublińca na Górnym Śląsku, przez sąd wojskowy w Opolu, że w dniu kontroli w pewnym lokalu rozdał kilka numerów „Dzwonu Polskiego" pomiędzy swych kolegów. Sąd wojskowy wychodził z tego założenia, że w dniu kontroli nie wolno rozdawać albo rozszerzać wojskowym gazet socyalistycznych i r e w o l u c y j n y c h. „Dzwon Polski" uznany jest jako pismo rewolucyjne, bo pisał w numerze z 22 kwietnia przeciw niemieckiemu „kriegervereinom". P. Podleśka założył przeciw wyrokowi apelacyę do wyższej wojskowej instancyi, opierając się na tem, że „Dzwon" nie jest ani socyalistycznem, ani rewolucyjnem pismem.

Z Chorwacyi. Szczepan Radić, znany idealista słowianofil, ogłosił w „Obzorze" artykuł o madziarskim „imperyalizmie" a słowiańskim „nacyonalizmie". Uwagi swe kończy słowami: „Dziękujemy Bogu, że przeciw madziarskiemu „imperyalismowi" jest z nami słowiańska etnografia i bałkańska geografia, ze słowiańskiej etnografii stworzymy słowiańską politykę, a z bałkańskiej geografii południową słowiańską gospodarską organizacyę".

Program Serbów dalmatyńskich, uchwalony na zjeździe w w Splicie, głosi, że serbskie narodowe stronnictwo stoi na stanowisku zasady narodowej i serbskiej myśli narodowej. Na teraz ze względów politycznych jest stronnictwo p r z e c i w n e połączeniu Dalmacyi z Chorwacyą. Stronnictwo będzie uprawiać ze wszystkiemi słowiańskiemi narodami monarchii stosunki dobre, i wspierać je w ich prawnej walce. Co do narodów bałkańskich stoi na stanowisku: Bałkan dla narodów bałkańskich.

Prasa słowiańska o polskiej wycieczce do Budapesztu wyraża się ogółem niezbyt przychylnie. Najprzykrzejsze słowa — bez uzasadnienia i ślepo zresztą — wypalił „Slovenski Narod". I „Obzor" chorwacki powtórzył również słowa mowcy polskiego w Budapeszcie, że „Polska jeszcze nie zginęła, skoro nie zginęły Węgry" itd. Kończy jednak słuszną uwagą, że „nie przystoi Słowianom, aby kilku wycieczkowców przy sposobności wycieczki w imię całego narodu profanowało dumę słowiańską". Najkrytyczniej zapatruje się na całą tę awanturę czeski „Hlas Naroda". Wysłuchał zdań prasy lwowskiej i krakowskiej, podał jej sądy w dłuższych wyjątkach i zakończył swą notatkę słowami: „Cała zatem prasa polska wypiera się wycieczkowców, sławionych w Budapeszcie przez Węgrów. Do korzyści Madziarom przybyło jedno fiasko więcej". Artykuł „Hlasu Naroda" nosi napis: „Fiasko polsko-madziarskeho sbratření".

Pożar. We wsi Pajen na Węgrzech w tartaku parowym Lustiga powstał pożar, w którym znalazło śmierć 3 dorosłych robotników i 8 chłopców. Wedle zeznań robotników, którzy zdołali uratować się z płomieni, ogień został wzniecony skutkiem nieostrożności. Chłopcy, chcąc upiec kukurydzę, rozpalili ogień tuż koło budynku z maszynami. Wiatr zaniósł iskrę na wióry, leżące pod tartakiem, i w mgnieniu oka cały drewniany budynek stanął w płomieniach.

Ósmy kongres dermatologów niemieckich odbędzie się w Sarajewie 21.—23. września br. Członkowie, którzy prześlą przed 31 bm. na ręce sekretarza kongresu prymaryusza, L. Glücka, 50 koron, otrzymają bezpłatny bilet jazdy od Bośniackiego Brodu do Raguzy, wraz z pożywieniem podczas dni kongresu. Rząd węgierski przyznał dla kongresistów zniżkę na kolei państwowej i podczas podróży morskiej z Raguzy.

Śmierć Labickyego. W Reichenhall umarł w 71 roku życia znany dyrektor zakładowej kapeli w Karlsbadzie, August Labicky, który w roku ubiegłym opuścił tę posadę i poszedł na emeryturę. — August Labicky kierował kapelą karlsbadzką od r. 1868 do 1902. Był dzielnym skrzypkiem i znanym kompozytorem tańców. Ojciec jego, Józef, obok Straussa i Lannera należał do najpopularniejszych kompozytorów.

Sensacyjne aresztowanie. W Rzymie została uwięziona hr. Beatrycza Ubaldelli pod zarzutem, że wyłudziła od dwóch towarzystw asekuracyjnych premie w kwocie 60.000 lirów na imię swej zmarłej siostry Elizy. Tymczasem siostra ta wcale nie umarła, lecz hr. Beatrycza trzymała ją w przymusowem ukryciu. Inna kobieta, którą w stanie groźnej choroby zabrano ze szpitala i która wkrótce umarła, została wciągnięta na listę zmarłych jako hr. Eliza Ubaldelli. Ta chora kobieta została podobno otrutą, a zwłoki jej spalono. Równocześnie z hr. Beatryczą Ubaldelli policya uwięziła byłego policyanta i pewnego włóczęgę.

Dwa razy skazany na śmierć. W Suczawie przed sądem przysięgłych rozpocznie się jutro ponowny proces przeciwko robotnikowi kolejowemu, Iwanowi Semeniukowi, oskarżonemu o zamordowanie w r. 1900 masarza Filipa Lazarowicza. Semeniuk na podstawie zeznań stanowczych świadka Teodora Flondora, właściciela dóbr, został dwa razy na śmierć skazany przez sąd w Czerniowcach. Drugi wyrok został przez najwyższy trybunał sądowy w Wiedniu skasowany z powodu ważnych wątpliwości co do podstaw wyroku, a trzecia rozprawa odbędzie się w Suczawie. Do rozprawy wezwano 82 świadków.

Ułaskawiony żołnierz. Na Węgrzech w Wielkim Beczkereku trębacz konwedów Curcu został przez sąd wojenny skazany na rozstrzelanie za to, że feldfebla Föenyi'ego podczas pochodu uderzył kolbą karabina, wydartego pewnemu szeregowcowi. Ów Feldfebel znęcał się nad szeregowcem, a wtedy trębacz wyrwał karabin szeregowcowi i uderzył feldfebla kolbą. Sąd wojenny skazał trębacza na karę śmierci przez rozstrzelanie, ale cesarz ułaskawił go, poczem sąd zmienił karę śmierci na 2 lata więzienia.

Dziennikarz w powstaniu macedońskiem. Jak donosi „Hlas Naroda“, p. M. A. Vymola, b. redaktor czeskiego pisma „Slowan“, wychodzącego w Wiedniu, udał się do Macedonii i bierze udział w walce powstańców przeciwko Turcyi.

Katastrofa kolejowa, która wydarzyła się na linii, wiodącej z Wenecyi do Udine, wywołała w całych Włoszech bolesne wrażenie. Jeszcze w wigilię wypadku wszystkie dzienniki z uznaniem podnosiły sprawność ruchu na weneckich kolejach, które zupełnie odpowiedziały wymaganiom wojska, przekraczającym znacznie siły personalu kolejowego. Jednotorowe linie pomiędzy Padwą a Udine przewiozły w jednym dniu 64.000 wojska bez żadnego wypadku. Tem większą sensacyę wywołała katastrofa na kolei adryatyckiej, która jest bardzo dobrze urządzoną i posiada wszelakie przyrządy bezpieczeństwa. Ministerstwo kolei wdrożyło śledztwo, ale — jak stwierdzają dzienniki — wynik jego nie przyniesie praktycznych rezultatów, gdyż powód katastrofy przypisać należy jedynie ogromnemu przeciążeniu personalu kolejowego, który w ostatnich dniach pracował ponad siły. Urzędnicy na stacyach i służba ruchu zajęci byli pracą bez przerwy od 72 godzin, a naczelnicy stacyj w Codroipo i Pasiano od 3 dni ani jednej godziny nie spoczywali. Z rannych podczas katastrofy kolejowej znajduje się 57 osób w szpitalach wojskowych i cywilnym. Z tego 9 osób jest ciężko, a 3 bardzo ciężko ranne. Wśród umieszczonych w szpitalach znajduje się 2 kapitanów i 13 oficerów. Oprócz tego znajduje się w hotelach i prywatnych domach 20 rannych, wśród nich jeden pułkownik i jeden podpułkownik.

Wyłącznie dla niej.

— Kiedyż ojciec wyda mnie nareszcie za mąż?

— Po najbliższej upadłości; ta będzie wyłącznie dla ciebie przeznaczona.

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 28 bm. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: ks. Józef Bielenin 30 K; ks. S. otrzymane za odprawienie mszy św. za ś. p. Kajetana i Józefinę 4 K. Razem [illegible]4 K. Ogółem 3[illegible].24[illegible] K 12 h. Rozdano 26.570 K 8 h. Zostaje 3.672 K 4 h, złożone w kasie Banku krajowego w Krakowie.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Do kasy komitetu ratunkowego [illegible] powodzian, zorganizowanego przy Czytelni dla [illegible] wpłynęły w ubiegłym tygodniu następujące kwoty: od komitetu festynowego w Lanckoronie za pośrednictwem p. dra Z. D. Golińskiej dochód z festynu urz[illegible] na rzecz powodzian z intencyą natychmiastowego rozdania w kwocie 30 K; od p. Józefa Rajskiego z Nowego Targu jako znaleźne w kwocie 12 K, w dyrekcyi policyi otrzymane; z puszek rozmieszczonych po mieście, oraz z rozsprzedaży kart korespondencyjnych w kwocie 9 K 17 h. Dochód z poprzedniemi 5.199 K 36 h. Rozdzielono dotychczas 3.342 K 49 h. Pozostaje stan kasy 1.8[illegible]6 K 87 h. Dalsze datki przyjmuje Czytelnia dla kobiet (Floryańska 32) między 6 a 8 wieczorem, oraz skarbniczka komitetu p. Wiktorya Jaworska (Łobzowska 27).

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Zaczarowane koło“.
We środę: „Oj kobiety, kobiety!“
We czwartek: „Bolesław Śmiały“.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę: „Konfederaci barscy“ i „Warszawianka“.
W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami“.
W poniedziałek: „Konfederaci barscy“ i „Warszawianka“.
We wtorek: „Obrona Częstochowy“.

Z kalendarza. We wtorek 1 września: Bronisławy p. i Idziego op.; we środę 2 września: Stefana króla i Kaliksty m.; we czwartek 3 września: Eufemii p. i Zeno na mm.

Wschód słońca 1 września o godzinie 4 minut 56; zachód o godzinie 6 minut 23. Długość dnia godzin 13 minut 27.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30-go sierpnia burzliwie; termometr doszedł od 11·0 do 16·8 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 31 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 747·9 mm, termometru 11·2 C.; wiatr zachodni.

Wystawa w Cieszynie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Cieszyn, 30 sierpnia.

Przygotowywana od dłuższego czasu z wielkim nakładem pracy i starań przez cieszyńskie Towarzystwo ludoznawcze „pierwsza polska wystawa ludoznawcza śląska“ doczekała się w dniu dzisiejszym uroczystego otwarcia. Jako objaw ruchliwości polskiego życia na kresach, jako wyraz pracy żywiołu polskiego i jego kulturalnego dorobku wystawa ta jest ważnym czynnikiem w tutejszej pracy narodowej — jest nowym popisem sił naszych, nową zachętą do garnięcia się pod sztandar narodowy tej zapomnianej garstki braci naszych, którzy wśród wiekowej zawieruchy dziejowej pod jarzmem niemieckiem zachowali swe poczucie narodowe i dziś na własną i naszą chlubę stają w szeregach bojowników za narodową sprawę.

Ze skromnych jak wszystko u nas początków powstało „Polskie Towarzystwo ludoznawcze dla Księstwa Cieszyńskiego“. Założone przed dwoma niespełna laty, położyło ono sobie za cel starać się o przechowanie wszystkiego, co wchodzi w zakres kultury ludu śląsko-polskiego tak materyalnej jak umysłowej, w swoich zbiorach czyli tak zwanem „muzeum śląskiem“. Zbiory te są dawniejsze, aniżeli Towarzystwo ludoznawcze. Już bowiem w r. 1896 wydał ś. p. X. Ignacy Świeży imieniem wydziału „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“ odezwę do ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskiem, w której wezwał ją do składania mianowicie starych zabytków, o ile jeszcze wśród ludności się zachowały. Odezwa ta odniosła pożądany skutek, bo od tej chwili zaczynały wpływać różne, nieraz cenne przedmioty, z których powoli powstało „muzeum śląskie“. Nie ma ono dotąd własnej strzechy, musiało zrazu być umieszczone w gimnazyum, następnie zaś przeniesione do szkoły polskiej. Aby temu muzeum podstawę bytu i rozwoju zapewnić, zawiązało się z końcem r. 1901 „Polskie Towarzystwo ludoznawcze“ z siedzibą w Cieszynie.

Zrazu nie myślano o wielkiem przedsięwzięciu — do tego i zbiory i siły Towarzystwa wydawały się być za szczupłe — lecz „im dalej w las, tem więcej drzew“; w miarę jak postępowała praca, wzrastała liczba nadsyłanych przedmiotów, rozszerzał się zakres zbiorów, tak że bez obawy podjęto myśl urządzenia z nich ludoznawczej wystawy.

Usiłowania komitetu znalazły niespodziewaną pomoc w cennych zbiorach p. Teodora Bulika, obywatela cieszyńskiego, który z ogromnem zamiłowaniem od trzydziestu przeszło lat zbierając starożytności śląskie, utworzył formalne muzeum. Właściciel ma zamiar wielką część ich darować „Towarzystwu ludoznawczemu“. Będzie to dar książęcy, za który wdzięcznem będzie nietylko Towarzystwo, ale cały lud śląski.

Wystawa mieści się w gmachu „polskiej szkoły ludowej“ i zajmuje prawie całą kamienicę dwupiętrową. Na dole, w parterze dwie sale mieszczą przedmioty kościelne, starożytne rzeźby, obrazy i inne zabytki z dawnych lub istniejących jeszcze kościółków drewnianych; ściany są przyozdobione fotografiami tych kościołów. Na prawo od wejścia można oglądać szafy, biórka, stoły, krzesła, zegary i inne sprzęty, których dawna szlachta śląska albo też mieszczanie śląscy używali. Dwie sale na pierwszym piętrze poświęcono jedynie rzeczom ludowym. Tam pomieszczono skrzynie, łóżka, szafy, kolebki i inne sprzęty, których dawniej lud śląski używał a począści jeszcze dziś używa; książki, na których się modli i obrazy, którymi mieszkanie swe zdobi; w przedsionku będzie szałas śląski. W trzech salach na drugiem piętrze pomieszczono dział historyczno-literacki i muzyczny: tutaj mamy wspaniały zbiór medali i monet, ogromną ilość dokumentów pergaminowych, starych druków pobożnej przeważnie ale i świeckiej treści; polskie książki szkolne od najdawniejszych do najnowszych, instrumenta muzyczne, między niemi cymbały duże i dobrze utrzymane; przedewszystkiem zaś śliczny zbiór ceramiki p. Bulika.

Nawet pobieżny przegląd tej wystawy daje jasny pogląd na życie i cechy kulturalne ludu śląskiego, odsłaniając w pełni z jednej strony wybitną odrębność miejscowego ludu polskiego, otoczonego innemi narodowościami, z drugiej strony — jego wspólność, zwłaszcza pod względem budownictwa, urządzeń domowych i sprzętów, z resztą naszego ludu. Mimo skromnych swych rozmiarów wystawa przedstawia się okazale i godną jest tego, aby się nią zainteresowały szersze koła społeczeństwa polskiego.

Uroczysty akt otwarcia odbył się dziś o godz. 12 w południe przy licznym udziale miejscowej inteligencyi polskiej i gości przybyłych z sąsiednich miejscowości i letnich siedzib, oraz licznego zastępu ludu śląskiego, który żywy udział bierze zawsze w tego rodzaju narodowych uroczystościach. Imieniem komitetu powitał zebranych ks. Londzin i w pięknem przemówieniu skreślił obraz usiłowań, jakie poprzedzały powstanie i działalność Towarzystwa ludoznawczego, którego staraniem wystawa została otwartą. „Budowaliśmy dotąd — podniósł mowca — fundamenty i ściany pod gmach odrodzenia narodowego na Śląsku, teraz pora wykazać się tem, czem możemy gmach ów przyozdobić, co wieki życia naszego robiły dla historyi kultury polskiej. Wystawa ta jest poniekąd rewią naszych sił kulturalnych i w tem jej znaczenie“. Mowca zakończył złożeniem podziękowania tym wszystkim, którzy się przyczynili do jej powstania, urządzenia i wzbogacenia, a więc pp. Bulikowi, Hoffowi, Warchałowskiemu, Filasiewiczom i innym. Imieniem ludu śląskiego dziękował komitetowi za trudy poseł Cienciała.

Wystawa trwać będzie do 8 września. W.

Z letnich siedzib.

Jaszczurówka, 28 sierpnia.

Jeżeli Zakopane jest gwarnem miasteczkiem, a Poronin uroczem siołem — to Jaszczurówkę śmiało nazwać można wspaniałym parkiem, który przyroda uposażyła w takie drzew leśnych klomby, przybrała w taką fantazyę wzgórz i czarujących widoków, o jakich nie śniło się ogrodnikom naszym. — Na wzniesieniu 908 metrów nad poziomem morza spoglądamy stąd „z góry“ na hałaśliwe i zakurzone Zakopane, z którem 4 razy dziennie komunikuje nas omnibus (20 minut drogi). Gościniec do Morskiego Oka przebiega prześliczną serpentyną wśród pięknych will Jaszczurówki i stanowi dla gości aleję spacerową wśród lasów.

Park ten w bieżącym sezonie jest środowiskiem dla letników z Zakopanego, Bystrego, Poronina, Kozińiec i t. p. Przed wieczorem pieszo i góralskiemi furkami zdążają tu setki gości, aby odetchnąć balsamicznem powietrzem, zachwycać się wspaniałemi cudami przyrody, a wreszcie zabawić się w idealnie urządzonej sali restauracyi Dziewońskiego. Sala ta stała się modną. Posiada wyborną posadzkę, rozmiary wielkie, i — fortepian. Tutaj też, niemal każdego południa i wieczora, gromadzi się po kilkadziesiąt osób z bliższych i dalszych siedzib Zakopanego, aby na miłej a wesołej zabawie spędzić wieczór letni. Goście z Królestwa, z Litwy, z Wielkopolski, z Paryża, ba, Polonia z całej Europy, poznaje się tutaj i bawi wspólnie. Zabawy kończą zazwyczaj tańce, gdy znajdzie się ofiarna amatorka lub amator do grania na fortepianie. Zdaje się, że na całe Zakopane jest to jedyne miejsce, gdzie swobodnie stykają się ze sobą i zaznajamiają rodacy ze wszech stron ojczyzny. Słuszność każe stwierdzić, że wiele do tego uprzyjemniania przyczynia się zrozumienie obowiązku i niezwykła uprzejmość restauratora Dziewońskiego.

Pomijając, że sali i fortepianu udziela bezinteresownie, stara się on jeszcze ozdobić ściany roślinami i wiązankami kwiatów górskich, co lokalowi nadaje oryginalny a miły wygląd. Usługa staranna, ceny umiarkowane, a potrawy i napoje, kto wie, czy nie najlepsze w Zakopanem. Nie reklama jest celem tych wyrazów, ale raczej wskazówka dla letników tutejszych, którzy w bieżącym roku słusznie żalą się na drożyznę, a często na formalne zdzierstwo ze strony rozmaitych przedsiębiorców.

Jaszczurówka w bieżącym sezonie była przepełniona gośćmi. Obecnie rozjeżdżają się oni, ale miejscowość ciągle ludna i gwarna od napływu wycieczkowców z okolicznych siedzib. Do kąpieli w tutejszych termach (jedyne w Polsce cieplice) docisnąć się trudno. Do przepysznej tej kąpieli tłumy gości ciągną codziennie z Zakopanego, któremu Jaszczurówka pod wielu względami sprawia poważną konkurencyę. Kl. K.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— Celem wyparcia tak rozpowszechnionych w Galicyi wydawnictw obrazkowych niemieckich dla ludu, znany profesor i właściciel „Drukarni ludowej“ we Lwowie, p. Jan Amborski, podjął podobną publikacyę w języku i duchu polskim, pod ogólnym napisem: **„Polskie wydawnictwo obrazkowe“** (trójbarwne). Podzielił je na serye (na początek oznaczył ich 16). Każda serya ma objąć całość obranego przedmiotu; tak np. serya: „Królowie polscy“ da szereg krótciutkich życiorysów, objaśniających obrazek, od Mieszka I. do Stanisława Augusta. Z każdej seryi koleją wychodzić będą arkusze; na każdym z nich 12 trójbarwnych obrazków i tekst. Arkusz taki z obrazkami według akwarel p. Winterowskiego kosztuje 6 groszy czyli 3 centy, co jest ceną istotnie zadziwiająco niską. Obecnie mamy przed sobą pierwsze numery seryi II. (z dziejów Nowego Testamentu), seryi III. (z Żywotów świętych: Święty Wojciech), seryi IV. (z Historyi polskiej: Mieszko I.), z seryi VII. (Powiastki moralne: „Michaś i sierotka“). Z próbek tych możemy rokować jaknajlepsze nadzieje; zarówno obrazki swoją kompozycyą jak starannem odbiciem, oraz tekst przystępnie i poprawnie pisany, mają zalety niepowszednie i zachęcają do jaknajwiększego rozpowszechniania tego rzetelnie „polskiego“ wydawnictwa, które za pośrednictwem obrazków chce pociągnąć do czytania warstwy jaknajszersze. Początkowanie już jest, idzie teraz o to, ażeby ono znalazło szczere poparcie i rozeszło się w jaknajwiększej ilości, niosąc przed sobą „oświaty kaganiec“. P. Ch.

— **La Pologne contemporaine.** Paris 1903. Ukazały się nareszcie dwa dalsze zeszyty tego zapowiadanego od tak dawna wydawnictwa. Zeszyt 3 i 4 przedstawia się równie pięknie, jak poprzednie dwa pierwsze zeszyty. Podaje on w bardzo udatnych reprodukcyach utwory H. Weyssenhoffa, L. Witkiewicza, Juliusza Kossaka, A. Piotrowskiego, St. Wyspiańskiego, Fałata, J. Mehoffera, J. Chełmońskiego, Włodzimierza Tetmajera, Pruszyńskiego, St. Masłowskiego, Kamockiego, Fabijańskiego. Osobliwie pięknie przedstawia się heliograwura na osobnej karcie obrazu Wł. Tetmajera „Wielkanoc na wsi“. Tekst francuski pióra A. Potockiego podaje w dalszym ciągu opis polskich ziem i ludu, zamieszkującego je. Autor zestawił w artystycznym obrazie najbardziej charakterystyczne znamiona kraju polskich, korzystając umiejętnie z najlepszych źródeł.

— **Nowe książki:**

„Miliony“. Przekłady nowel pisarzy żydowskich przez J. Ohr. Warszawa, 1903. (Biblioteka dzieł wyborowych Nr 293).

St. Witkiewicz: „Aleksander Gierymski. Lwów, 1903. Nakładem Towarzystwa wydawniczego.

Książę Piotr Krapotkin: „Wspomnienia rewolucyonisty“. Przekład M. Sarneckiej. Lwów, 1903.

„Uwagi z powodu „Naszej młodzieży“ Scriptora. Odczyt, wygłoszony w jednem z Towarzystw zjednoczonych. (Dochód na Bratnią pomoc w Zakopanem). Lwów, 1903.

Dział ekonomiczny.

Do kraj. szkoły tkackiej w Gorlicach zapisywać się można przez cały wrzesień. Bliższych wiadomości udzieli dyrekcya.

Wystawa w Miechowie. Na zapowiedzianej na wrzesień wystawie włościańskiej w Miechowie ma być ustawiony model wzorowej chaty, w której czynne będą warsztaty tkackie, obsługiwane przez włościan i włościanki.

Ryby po powodzi. Warszawskie dzienniki donoszą: Wylewy tegoroczne poczyniły dotkliwe szkody i w gospodarstwie rybnem. Podczas niepraktykowanie wysokiego stanu wód, ryby z Wisły, Bugu, Narwi i innych w ucieczce przed wartkiemi prądami przeniosły się do sadzawek i rowów. — Obecnie, jak nam donoszą ziemianie z okolic nadrzecznych, niezliczona ilość ryb po wyschnięciu wód okolicznościowych posnęła, a szkielety rybie bieleją na łąkach i polach.

Niedobory kolei rządowych w Rosyi. W roku zeszłym koleje rządowe przyniosły niedobór, wynoszący do 13,000.000 rubli. Do tych należą pomiędzy innemi koleje nadwiślańskie i warszawsko-petersburska. Tak w r. 1901 ogólny dochód kolei nadwiślańskich wynosił 20,758.376 rubli, wydatki na eksploatacyę 15,052.205 rubli, zysk czysty 5.706.170 rubli, na koszta budowlane koleje nadwiślańskie w roku tym wydały 6,219.556 rubli, w ten sposób niedobór wynosi 513.396 rubli. Kolej warsz.-petersburska miała dochodu 20.930.000 rubli, wydano na eksploatacyę 15.578.094 rubli, czysty zysk wynosi 5,352.211 rubli, na wydatki budowlane kolei w roku tym wydatko 10,342.704 rubli, niedobór więc wynosi 4,900.493 rubli.

Międzynarodowa wystawa hygieny w Buenos-Aires. W związku z drugim kongresem romano amerykańskich lekarzy w Buenos Aires odbędzie się wystawa hygieny w czasie od 2 kwietnia do 31 maja 1904. Program i regulamin wystawy można przejrzeć w Izbie handlowej w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

— O podróży Loubeta, prezydenta republiki francuskiej, do Rzymu, podaje paryskie pismo „Epoque“ ciekawe szczegóły. Dziennik ten donosi ze źródła — jak zapewnia — wiarygodnego, że podróż Loubeta nastąpi z końcem lutego 1904 r. Niema żadnej wątpliwości, że papież przyjmie prezydenta.

— Ks. Ferdynand bułgarski, przybył w niedzielę wieczorem o godzinie 11 z matką swą, ks. Klementyną do Budapesztu, i udał się stamtąd do Sofii. Dziennik „Echo de Paris“ ogłasza rozmowę z dyplomatycznym agentem bułgarskim w Paryżu, w której to rozmowie przedstawiciel Bułgaryi określił, jako bezpodstawne, wszystkie wiadomości, rozsiewane za granicą, z którychby wypływało, że pobyt ks. Ferdynanda poza granicami Bułgaryi należy uważać jako ucieczkę przed spiskiem na jego życie. Książę, wedle zapewnień agenta, potrafi usunąć wszystkie trudności, jakie się wyłaniają z powodu wypadków w Macedonii, bez konfliktu z Turcyą lub opozycyjnemi stronnictwami.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 sierpnia.

Teatr lwowski. Główny reżyser teatru lwowskiego p. Ludwik Solski po kilku dniach pobytu opuścił Warszawę. P. Solski pozyskał dla teatru lwowskiego 3 siły, a mianowicie do ról naiwno-charakterystycznych p. Dworakowską, młodziutką artystkę teatru łódzkiego, zwracającą uwagę zapałem i urodą, dalej p. Brydzyńskiego, artystę o wybitnym talencie do ról w nowoczesnym repertoarze i p. Malskiego, artystę teatru poznańskiego, a obecnie sceny ludowej w Warszawie.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek: „Posłaniec Nr 6666“, operetka Krenna i Lindaua.
We środę: „Wianek mirtowy“ J. Żuławskiego.
We czwartek: „Posłaniec Nr 6666“.
W piątek: „Wianek mirtowy“ J. Żuławskiego.
W sobotę „Posłaniec Nr 6666“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 31 sierpnia.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj prezydenta gabinetu dra Koerbera.

Petersburg. W. książę Michał Mikołajewicz rażony został częściowo paraliżem mózgu. — Chory stracił mowę.

Nowe seminaryum nauczycielskie.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Do 1-go października otwarty będzie pierwszy kurs i klasa przygotowawcza seminaryum nauczycielskiego w Starym Sączu.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. Mimo odjazdu cesarza, odbywają się w dalszym ciągu narady i konferencye w celu załatwienia przesilenia. Nie braknie usiłowań, które dążą do rozwiązania najważniejszej kwestyi w ten sposób: Sejm zawotuje normalny kontyngent rekrutów, poczem nowe przedłożenie wojskowe oraz znane postulaty w dziedzinie armii zostaną na razie cofnięte. Sejm przystąpi natomiast do szybkiego załatwienia ugody z Austryą na podstawie wspólnych przedłożeń rządowych.

Projekt pewnego wybitnego polityka w „Pester Lloydzie“, ażeby cesarz, jako najwyższy wódz armii, do którego kompetencyi należą także postulaty opozycyi, ustanowił samodzielnie na mocy własnej decyzyi granicę, do której ustępstwa rządu mogą się posunąć i tę decyzyę swoją przekazał jako program nowemu gabinetowi, nie znajdzie uznania w organach opozycyi. Twierdzą one, że myśl ta sprzeciwia się duchowi parlamentaryzmu i łatwo mogłaby wywołać zatarg z koroną.

Budapeszt. „Egyertertes“ donosi, że jeśli Weckerle powołany zostanie do utworzenia nowego gabinetu, wejdą w skład jego: hr. Apponyi, Daranyi, Berzewiczy, Plosz, Koloszwary, Hieronymi i Josypowicz.

Wizyta Edwarda VII w Wiedniu.

Marienbad. Król Edward VII wyjechał wraz ze świtą o godzinie 10 min 15 do Wiednia.

Za grę hazardową.

Budapeszt. W Wielkiej Kikindzie zdegradowany został porucznik trzeciego pułku huzarów Ludwik Vogel za grę hazardową w karty, którą uprawiał namiętnie nawet w podrzędnych kawiarniach. Z tego powodu opuściła go niedawno żona, córka milionera berlińskiego.

Papież a prezydent Loubet.

Paryż. „Epoque“ donosi z rzekomo wiarygodnego źródła, że papież przyjmie prezydenta Loubeta podczas jego pobytu w Rzymie.

Ostrożny!

Sofia. Książę Ferdynand nie wróci bezpośrednio do Sofii, lecz uda się przez Rumunię do portu Konstancyi (Kuestendże), a stamtąd morzem do Warny i koleją do zamku Euxinograd, dopóki stosunki na Bałkanie się nie wyjaśnią.

Rewolucya w Macedonii.

Genua. Amerykańskie krążowniki „Broklin“ i „S. Francisko“ odjechały do Bejrutu.

Konstantynopol. Z obawy przed ewentualnemi zamachami zabroniła policya turecka spalenia ogni sztucznych w dniu wstąpienia na tron sułtana.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 31 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 4·08

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 650·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 717·50. Akcye Anglobanku 272·—. Akcye Unionbanku 519·—. Akcye Länderbanku 407·50. Akcye Bankvereinu 473·25. Akcye Bodencredit 918·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 656·—. Akcye kolei południowej 80·—. Akcye N. Tramways lit. A. —·—. Akcye N. Tramways lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 419·—. Akcye kolei Północnej 5.425. Akcye kolei Czerniowieckiej 574·—. Akcye Alpiny 369·75. Akcye Rima Muranyi 450·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1655·—. Akcye fabryki broni 353·—. Akcye tureckie tytoniowe 355·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1040·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·20. Renta majowa 100·05. Austryacka renta koronowa 100·35. Węgierska renta koronowa 98·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·90. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·35. 5% Listy Banku hipotecznego 111·40. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·90. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·—. Losy tureckie 117·—. Marki 117·40. Ruble 253·—.

Usposobienie: Silne na lepsze zapatrywanie na położenie w Węgrzech i na powrót ks. Ferdynanda bułgarskiego.

Cukier spokojny 22·— Spirytus 40·60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 31 sierpnia 1903 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	75	101	75
4% „ „ „	98	—	98	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	75	102	75
4% „ „ „	98	50	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. dłoczk.	98	25	—	—
4% „ „ „ „ 41-letnie	98	25	99	25
4% „ „ „ „ 56-letnie	98	40	99	40
III. Obligacye i pożyczki				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	50	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	100	—
4% „ miasta Lwowa	96	50	97	50
4½% „ „	101	25	102	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	75	—	—
4½% „ „	101	50	102	50
4% „ kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy				
Losy miasta Krakowa	80	—	85	50
V. Akcye				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	630	—	640	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	574	—	578	—

Ad D 187/72 2052 3 3
38

WEZWANIE.

Dla niejakiego **Franciszka Schiessla** znajduje się w c. k. Sądzie powiatowym w Nowym Iczynie (na Morawie) spadek po jego matce Magdalenie Schiessel, zmarłej w roku 1872 w Szenowie koło Nowego Iczyna na Morawie.

Ten Franciszek Schiessel wywędrował ze Szenowa na Morawie do Galicyi, ożenił się tamże z Magdaleną, córką Anto będą Goryczy, a umarł w wieku 55 rodamnia 5go czerwca 1887 w Gierowej, ich należnej do parafii Tropie w Galicyi, pozostawiwszy córkę Katarzynę Schiessel, która się urodziła dnia 27go maja 1868 w Witowicach Dolnych, a która jest spadkobierczynią swego, wyżej wymienionego ojca Franciszka Schiessla.

Tę **Katarzynę Schiessel,** która prawdopodobnie przebywa w Krakowie, wzywa się, aby c. k. Sądowi powiatowemu w Nowym Iczynie na Morawie podała bezzwłocznie swój dokładny adres i zarazem przedłożyła mu wszystkie dokumenta, do sprawdzenia identyczności jej osoby z córką wyżej wymienionego Franciszka Schiessla potrzebne, a to w tym celu, aby postępowanie spadkowe po nim przeprowadzone być mogło.

C. k. Sąd powiatowy w Nowym Iczynie
Oddział I, dnia 6 sierpnia 1903.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.